

Błażej SAJDUK

Uniwersytet Jagielloński

Robert A. Dahl, Bruce Stinebrickner, *Współczesna analiza polityczna*

**przeł. Paweł M. Kazimierzczak, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”,
Warszawa 2007, 252 s.**

Na polskie półki coraz szerszym strumieniem zaczynają trafiać książki, których tematem jest analiza polityczna – zagadnienie do niedawna znane w niewielkim stopniu polskim czytelnikom, prawie wyłącznie z łam gazet. Publicystyczna formuła owych analiz implikowała w sposób oczywisty pewne uproszania oraz często dużą dozę przesady. Reguły stylu publicystycznego są bezlitosne dla naukowej precyzji i kroczącej za nią subtelności. Nierzadko efektowne retoryczno-estetyczne fajerwerki brały górę nad skrupulatnością i analityczną głębią wywodów. Problematyczne jest, gdy naukowiec, politolog przyodziewa szaty szermierza słów i stara się udowodnić swoją tezę, bezlitośnie naginając fakty. Z drugiej strony dziennikarze – rzemieślnicy słowa często nie przyjmują do wiadomości, że skomplikowane kwestie teoretyczne nie są przysłowiową kulą u nogi, lecz stanowią fundament, na którym dzięki swojej wirtuozerii publicysta, dziennikarz buduje tekst.

Powodem tego stanu rzeczy może być fakt, że „[...] *nikt nigdy – ani w szkole średniej, ani na uniwersytecie – nie powiedział im [dziennikarzom – przyp. B.S.], że istnieją bardziej wyrafinowane metody analizy sceny politycznej niż te, które znają z komentarzy starszych kolegów. Nieznane im są – z niewielkimi wyjątkami – rozbudowane narzędzia służące analizom polityki amerykańskiej; nie znają wydawanych w niskich nakładach tekstów poświęconych zagadnieniom krajowym, pisanych zresztą dość hermetycznym językiem nauk społecznych*¹.

Wydaje się, że taki właśnie stan rzeczy i ogólna zgoda na taką diagnozę powinny sprzyjać przychylnemu przyjęciu wydanej na przełomie 2007 i 2008 r. książki autorstwa Roberta A. Dahla i Bruce’a Stinebricknera *Współczesna analiza polityczna*. Pierwszy ze współautorów, oraz autor wcześniejszych wersji tej książki, jest doskonale znany. Każdy, kto kiedykolwiek miał do czynienia z podstawowymi dla nauk politycznych zagadnieniami, jak np. władza, demokracja, liberalizm, musiał spotkać się z poglądami nestora pluralistów – Roberta A. Dahla. Drugi ze współautorów jest współpracownikiem autora *Demokracji i jej krytyków*², i to najprawdopodobniej on jest odpowiedzialny za nową

¹ R. Matyja, *Lista niedokonań*, „Europa” 2004, 1 XII, nr 35, s. 8.

² R.A. Dahl, *Demokracja i jej krytycy*, przeł. S. Amsterdamski, Kraków 1995.

formułę książki – w porównaniu z poprzednimi edycjami jej treść została gruntownie przeredagowana.

Na wstępie warto zauważyć, że autorzy utożsamili pojęcia analiza polityczna i politologia – problem ten widać szczególnie wyraźnie w ostatnim rozdziale omawianej książki, gdzie spektrum problemów stanowiących godny temat dla analizy politycznej rozpościera się od udzielania wsparcia kandydatowi na wysokie stanowisko państwowe, aż do analiz liczby posterunków policji na obszarze metropolii. Zabieg ten powoduje pewne trudności. Śledząc uważnie wywód, można dojść do wniosku, że ma się do czynienia z przystępnie i dobrze napisanym wprowadzeniem do nauk politycznych, a nie *sensu stricto* książką na temat analizy politycznej. Nie rozstrzygając w tym miejscu, czym analiza polityczna jest w rzeczywistości, należy zaznaczyć, że przedmiotem zainteresowania analizy politycznej (politologicznej) są procesy zachodzące na styku skali makro i mikro, z naciskiem kładzionym na tę drugą. Z takim postawieniem sprawy wydają się zgadzać sami autorzy, piszący pod koniec wywodu, że *Staranna i systematyczna analiza polityczna może [...] wnosić [...] wkład na wiele sposobów. [...] istnieją potencjalne korzyści na poziomie mikro w rozwiązywaniu problemów dotyczących jednostek i na poziomie makro w dziedzinie świadczenia usług rządowych, określania polityki publicznej oraz w projektowaniu instytucji politycznych na poziomie narodowym i międzynarodowym* (s. 237).

Celem analizy politycznej *sensu stricto* powinno być udzielanie wyjaśnień oraz zrozumienie, dlaczego zjawiska polityczne potoczyły się w taki, a nie inny sposób. Ponadto na takiej podstawie powinny być podejmowane próby tworzenia hipotez mogących usprawnić proces wyjaśniania i zarazem rozumienia polityki w przyszłości. Tak gromadzona wiedza winna być intersubiektywnie przekazywana i krytycznie oceniana. Ważne jest, by podejmować próby praktycznego wykorzystania tak zgromadzonej wiedzy, np. starając się odpowiednio projektować instytucje polityczne.

Pomimo że w pracy znajduje się odniesienie do np. książki Jamesa G. Marcha i Johana P. Olsena *Instytucje. Organizacyjne podstawy polityki*³, to fragmenty poświęcone np. instytucjom wyraźnie nawiązują do instytucjonalizmu w klasycznym rozumieniu. Autorzy, pomimo wprowadzenia pojęcia „roli” do definicji, nadal pozostają przy bardzo tradycyjnym rozumieniu pojęcia instytucja polityczna, jak sami stwierdzają: *Ważnymi i znanymi instytucjami politycznymi są zgromadzenie ustawodawcze, partie polityczne i wybory* (s. 224). Dzięki dobrze już ugruntowanemu dorobkowi nowego instytucjonalizmu wiadomo, że takie postrzeganie instytucji politycznych może nierzadko zaciemnić i w konsekwencji utrudnić opis oraz zrozumienie politycznych zdarzeń⁴.

³ J.G. March, J.P. Olsen, *Instytucje. Organizacyjne podstawy polityki*, przeł. D. Sielski, Warszawa 2005.

⁴ Różnice pomiędzy tradycyjnym i nowym podejściem do instytucji trafnie opisała V. Lowndes. Autorka, stosując sześć kontynuów, odmalowała zasadnicze różnice w percepcji instytucji przez nurt klasyczny i nowe. To rozróżnienie, na zasadzie analogii, można potraktować jako ilustrację różnic pomiędzy pojmowaniem instytucji przez autorów *Współczesnej analizy politycznej* oraz pozostających w częściowej opozycji do nich przedstawicieli nurtu zwanego umownie nowym instytucjonalizmem. Zob.: V. Lowndes, *Instytucjonalizm*, [w:] *Teorie i metody w naukach politycznych*, red. D. Marsh, G. Stoker, przeł. J. Tegnerowicz, Kraków 2006, s. 96-100.

Interesująco, choć w równie tradycyjnym duchu, krytykowana jest w książce koncepcja ludzkiej racjonalności jako reguły mającej umożliwić w pełni predykcyjną naukę o polityce (analizę polityczną). Stąd, z punktu widzenia czytelnika zainteresowanego tytułową „współczesną analizą polityczną”, szczególnie warta uwagi jest część pierwsza książki: *Podstawy*. To w niej znajduje się skrótowy opis politologicznego instrumentarium, które może zostać wykorzystane przez analityka. Część druga książki stanowi swojego rodzaju wprowadzenie do podstawowych zagadnień komparatystyki ustrojowej. Głównym punktem odniesienia jest oczywiście sztandarowa koncepcja Dahla – poliarchia. Z rozdziałów dziesiątego i jedenastego, stanowiących część trzecią omawianej książki, czytelnik dowie się m.in. dlaczego jednostki korzystają lub nie ze swoich biernych i czynnych praw wyborczych oraz zapozna się z trzema typami współczesnej analizy politycznej (empiryczną, pojęciową oraz normatywną). Ostatnia, czwarta część, pomimo wspomnianych problemów definicyjnych, należy, z punktu widzenia *współczesnej analizy politycznej*, podobnie jak część pierwsza, do najbardziej wartościowych fragmentów pracy. To w niej autorzy udzielają zasadniczej dla całego wywodu odpowiedzi na pytanie: „do czego jest przydatna współczesna analiza polityczna?”

Dahl i Stinebrickner zasadniczo zgadzają się z twierdzeniem, że nauki społeczne, w tym nauki polityczne oraz utożsamiana z nimi analiza polityczna, są tym bardziej użyteczne, im bardziej są naukowe, a tym bardziej są naukowe, im bardziej są prawdziwe. Jednak w obliczu coraz silniejszego naporu prądów postpozytywistycznych trudno zgodzić się z optymizmem autorów, nawet mimo uczynionego przez nich zastrzeżenie, że: *Choć wydaje się mało prawdopodobne, aby metody ilościowe kiedykolwiek całkowicie zastąpiły bardziej tradycyjne metody analizy jakościowej, niewątpliwie w przyszłości analiza polityczna będzie w większym stopniu korzystać z danych i metod ilościowych, niż robiła to w jeszcze niezbyt odległej przeszłości* (s. 224). Obecnie żyjemy w świecie niezwykle sceptycznym wobec behawioralistycznych zapewnień, że gromadzenie i opisywanie ogromnej ilości obserwacji doprowadzi w końcu do skatalogowania najważniejszych praw (przyczynowo-skutkowych).

Współczesną analizę polityczną należy prowadzić w czterech obszarach, odpowiadających teoretycznemu podziałowi na cztery oblicza władzy, jednak czytelnikowi niewprowadzonemu w arkana problematyki władzy, a szerzej analizy politycznej, pewnych problemów nastręczy zrozumienie np. różnic pomiędzy pierwszym i drugim obliczem władzy. Otóż autorzy w jednym akapicie piszą, że *agendą* jest lista dostępnych wyborów (s. 78), a w innym miejscu, niemalże zaraz obok, czytelnik może się dowiedzieć, iż: *Nawet gdybyśmy mogli zmierzyć wpływ [...] na płaszczyźnie dostępnych możliwości, agendy i struktury (poziom 1, 2 i 3) [...] (s. 80)*. Z tego ostatniego zdania wynikać by mogło, że dostępne możliwości, wybory i agenda to różne kwestie. Zlanie pierwszego oblicza władzy z drugim nie musi być poczytane jako błąd⁵, jednak konsekwencja naukowa wymaga stosowania jednolitej terminologii. Czytelnik

⁵ Szczególnie mając w pamięci, że ojcem pojęcia władzy jako podejmowania decyzji jest sam R. Dahl.

nieobeznany z szerszym kontekstem może poczuć się zagubiony. Na szczęście stronę dalej autorzy nie pozostawiają wątpliwości, pisząc: *Całkowity wpływ [...] powinien być rozpatrywany w świetle wszystkich czterech płaszczyzn wpływu lub zakresu podejmowania decyzji: kolejno – ich zdolności do stawiania na swoim wśród innych w kontekście dostępnych możliwości (poziom 1); ich zdolności do kształtowania agendy – zestawu dostępnych dla nich możliwości (poziom 2); ich wpływu na kształtujące agendy struktury (poziom 3); i ich własnej świadomości obejmującej wiedzę dotyczącą możliwości wywierania wpływu na każdej z tych płaszczyzn, ale oczywiście nieograniczoną do tej wiedzy (poziom 4) (s. 82).*

Gwoli polemiki warto przywołać w tym miejscu słowa Krzysztofa Pałeckiego, twórcy normatywnej teorii władzy, który stwierdza, że utożsamienie władzy z wpływem czy też traktowanie wpływu jako odmiany władzy jest zabiegiem błędnym. Wskazuje on równocześnie na trzy zasadnicze różnice pomiędzy władzą a wpływem. Po pierwsze władza implikuje istnienie podmiotu władczego, który podejmuje decyzje. Natomiast oddziaływaniu wpływu ulegają podmioty w wyniku własnej decyzji. Po drugie wpływ nie jest w ogóle uregulowany żadnymi normami społecznymi, to po prostu stan zależności faktycznej. Po trzecie władza nie istnieje tam, gdzie nie jest ona wykonywana w sposób świadomy, a wpływ można wywierać w sposób całkowicie nieświadomy⁶.

Niestety analityk polityki nie znajdzie w tej pozycji porad praktycznych, w jaki sposób analizować współczesną politykę. Co prawda, zarówno sfery makro, jak i mikro analizy są omawiane w poszczególnych miejscach książki, jednak szczególnie doskwiera brak wskazówek pomocnych przy zastosowaniu całego teoretycznego instrumentarium na drugim ze wspomnianych poziomów. Miejscami czytelnik może odnieść wrażenie, że systematyka proponowana przez autorów, której zadaniem jest uporządkowanie otaczającej nas rzeczywistości, jest wykuwana w sporach z fałszywie zdefiniowanym przeciwnikiem. Inaczej mówiąc, niektóre rozróżnienia i doprecyzowania teoretyczne nie wydają się konieczne. Fakt ten musi dziwić w świetle opinii wyrażonej przez Roberta A. Dahla i Bruce'a Stinebriknera odnoszącej się do „ergonomii teoretycznej” – uwzględniania danych koniecznych, a usuwania zbędnych ze sporządzanego przez analityka opisu.

Pomimo aktualizujących wtretów, zazwyczaj odnoszących się incydentalnie do jakichś konkretnych zdarzeń po 11 września 2001 r., w bibliografii przeważają książki z lat 80. i wcześniejszych. Tym samym niezorientowany czytelnik może odnieść błędne wrażenie co do aktualnego i autentycznie *współczesnego* oblicza analizy politycznej.

Jedną z zalet tej książki jest prozaiczna, mianowicie już sam fakt, że została przetłumaczona na język polski, należy poczytać za sukces rodzącej się powoli polskiej analizy politycznej. Jednak gdy spojrzy się na recenzowaną książkę z szerszej perspektywy, łatwo dadzą się zauważyć jej braki. *Współczesna analiza polityczna* po pro-

⁶ Zob.: *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki, Lublin 2003, s. 196–197.

stu nie wytrzymuje porównania z książką Colina Haya⁷, nie wspominając o monumentalnym podręczniku do kontekstowej analizy politycznej⁸. Niestety wydawca nie ustrzegł się również drobnych błędów edytorskich, np. tu i ówdzie czytelnik może natrafić na jakąś źle postawioną literę. Ponadto zdarzają się przypisy, których zadaniem jest wspomóc czytelnika w pełnym zrozumieniu wywodu, odnoszą się one jednak do innej numeracji stron, przez co powodują tylko konfuzję i niepotrzebne zamieszanie.

Reasumując, pomimo pewnych uchybień recenzowana książka stanowi dobre wprowadzenie do zagadnień analizy politycznej oraz znakomite i godne polecenia uzupełnienie niejednego kursu na studiach z dziedziny nauk politycznych i socjologicznych. Śmiało można stwierdzić, że omawiana pozycja skutecznie wesprze nurt idealny dyskursu naukowego⁹, bazujący na zachodnim dorobku intelektualnym, wykorzystywanym do opisu polskiej specyfiki politycznej. Teraz pozostaje tylko czekać, aż pojawią się teksty bazujące na teoretycznych propozycjach autorów *Współczesnej analizy politycznej* osadzone w *stricte* polskim kontekście.

⁷ C. Hay, *Political Analysis. A Critical Introduction*, New York 2002.

⁸ *The Oxford Handbook of Contextual Political Analysis*, red. R.E. Goodin, C. Tilly, Oxford–New York 2006.

⁹ Z. Krasnodębski, ubolewając nad faktem, że dyskusja intelektualna w Polsce toczy się na dwóch odseparowanych płaszczyznach, wyróżnił dwa takie dyskursy. Pierwszy zakładający recepcję i przetwarzanie idei zachodnich – opierający się głównie na teoretycznym fundamencie importowanym z zachodu. Drugi – skoncentrowany na sprawach polskich, oparty na rodzimym materiale empirycznym. Zob.: Z. Krasnodębski, *Lotność, ulotność, skostnienie i lęk*, „Europa” 2004, 20 X, nr 29.